

ANDRZEJ SOKOŁOWSKI

ur. 1941; Komarów



Miejsce i czas wydarzeń	Świdnik, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, Świdnik, współczesność, wybory samorządowe 1990, Komitet Obywatelski „Solidarność” w Świdniku, prywatyzacja, Szczepan Pankowiec, Stanisław Skrok, burmistrz Świdnika, Stanisław Kucharuk, problemy mieszkaniowe, spółdzielnia mieszkaniowa

Działalność Komitetu Obywatelskiego „Solidarności” w Świdniku przed wyborami samorządowymi

Co się okazało? Miejski Komitet Obywatelski okazał się organizacją, która miała ogromnie dużo do roboty. Masa ludzi zaczęła się do nas zgłaszać z różnymi sprawami i trzeba było to wszystko załatwiać.

Przychodzi rodzina, która od iluś lat stara się w spółdzielni mieszkaniowej o zamianę na większe mieszkanie, trzynaście osób mieści się w trzech pokojach i spółdzielnia tego nie [załatwia]. Przyszedł pan, który mieszka z zięciem, córką i wnuczką, który jest niepełnosprawny. Mieszkali na trzecim piętrze. On nic innego nie chce, tylko żeby mu zamienili mieszkanie z trzeciego na parter. On nie chce większego, nie chce nic. Od czterech lat się stara a spółdzielnia mieszkaniowa nie chce mu tego zrobić. [Tego pana] znałem osobiście, niedaleko mnie mieszkał. Dla mnie to były skandaliczne rzeczy. Jedno i drugie żeśmy załatwili. Poszedłem do prezesa spółdzielni i mówię: „Panie, jak pan tego nie zrobi, to my pana...”. Zresztą myśmy go później usunęli ze stanowiska, też dzięki Komitetowi Obywatelskiemu. To były takie [typowe] komuchy, to byli tacy ludzie, którzy siedzą na stołku i żeby mu nikt nie przeszkadzał. On ma stołek jakiegoś tam prezesa, i [mówi]: „Dajcie mi spokój, wy sobie tam swoje załatwiajcie, a ja tu nic nie będę [robił]”. Była masa ludzi, masa takich różnych rzeczy. Jednocześnie były takie sprawy dość istotne, bo w tym czasie rząd wprowadził już ustawę o prywatyzacji. Urzędy miasta pozbywały się, szczególnie takich małych, lokali, sklepów, nie sklepów. Gdybyśmy to od razu rzucili na żywioł, to kto by wykupił te wszystkie sklepy? Ci, którzy mają pieniądze, czyli komuchy i tego typu ludzie. Naszym zadaniem było zrobić to po ludzku, powstrzymać to. Mam takie pisma – „Oświadczenie Prezydium Komitetu Obywatelskiego w związku z artykułem zamieszczonym w «Głosie Świdnika» na temat demonopolizacji i prywatyzacji sieci

handlowych”. Tu jest napisane: „Demonopolizacja i prywatyzacja nie może być sprawą wąskiej komisji. Od kilku lat kierownikiem wydziału handlu w Urzędzie Miasta jest pan Szczepan Pankowiec. 10 stycznia został powołany na kierownika zespołu do spraw tej prywatyzacji”. Powołał go naczelnik miasta. Przez dziesięć lat był kierownikiem tego wydziału handlu i ten handel w Świdniku nie funkcjonował. W związku z tym trzeba było to zablokować. Myśmy to oczywiście zrobili. Ustawa, jak to ustawa – należało to zrobić. Myśmy przez ileś tam miesiące blokowali, jednocześnie przygotowując ludzi do tego, że można będzie kupić sklep, kupić lokal. Robiliśmy spotkania, mówiliśmy ludziom, jak to należy robić. Osobiście chodziłem i namawiałem ludzi na kupno różnego rodzaju sklepów. Doprowadziliśmy do takiej sytuacji, że sprzedaż sklepów [odbywała się] w drodze przetargu. Powiedziałem [naczelnikowi]: „Panie, jak pan tego nie robi, to po prostu będziemy to bojkotować i będziemy rozważać wam te wszystkie inne [sposoby]. [Mają] być przetargi”. Naczelnik godził się na te rzeczy. Jednocześnie wiedziałem, jakoś czułem osobiście, że my wygramy te wybory samorządowe i to wygramy w cułach. U nas było dwudziestu ośmiu radnych. Mówiłem: „Dwadzieścia osiem do zera wygramy. Żebyście nie wiem co robili, to my to wygramy, nie ma nawet dwóch zdań”.

Ja [po wyborach] nie miałem zamiaru już dalej działać. Później wszyscy mówili: „Dlaczego ty nie zostałeś burmistrzem?”. Oczywiście, że mogłem zostać i gdybym chciał, to bym został. Trzeba było [tylko] powiedzieć: „Tak, ja chcę być burmistrzem”. Ta rada by mnie wybrała. Ja sobie upatrzyłem Stasia Skroka, że on będzie pierwszym burmistrzem. Chodziliśmy do urzędu miasta rozmawiać z naczelnikiem, jak funkcjonuje miasto. Do tego stopnia doszło, że po którejś rozmowie naczelnik mówi: „Wiecie panowie, ale jak by wam coś tam nie wychodziło, ja jestem do dyspozycji”. Ja się wtedy wkurzyłem i mówię: „Panie naczelniku, pana dyspozycja już nas nie interesuje, bo przed panem tu siedzi przyszły burmistrz miasta. Stasio będzie przyszłym burmistrzem miasta i ja bym tylko sobie życzył, żeby pan odchodząc ze stanowiska, godnie pożegnał to stanowisko. Pan odchodzi, my z szacunkiem pożegnamy pana i żeby pan nam jakiegoś świństwa nie zostawił w tej radzie czy w urzędzie miasta”. Jak na owe czasy trzeba przyznać, że pan Kucharuk zachował się godnie.

W spółdzielni mieszkaniowej była stara ekipa komuchów. My przeprowadziliśmy nowe wybory, doprowadziliśmy do zmiany składu, ale popełniliśmy błąd. Wtedy mieliśmy na głowie wybory samorządowe i nie dobraliśmy ludzi do rządu w spółdzielni mieszkaniowej. Wtedy był [taki] czas, że wielu ludzi się bało. Dzisiaj jeśli komuś [powiedzieć]: „Zostaniesz prezesem spółdzielni” – to by leciał w podskokach. [Wtedy była] inna mentalność ludzka. „Solidarność” co chwila mi podrzucała jakieś nazwisko. Ja spotykałem się z tymi ludźmi. Ten się nie nadaje. W końcu kogoś tam praktycznie zmusiłem. Przyszedłem do jego domu. Siedziałem tam przez ileś godzin, żeby namówić go na to, żeby został prezesem spółdzielni. No i co? Po pół roku skończył, zrzekł się tego prezesowania. Nie byliśmy [do tego] przygotowani.

Data i miejsce nagrania	2014-02-05, Nowy Krępiec
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil, Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"